

SPOŁECZNE ASPEKTY WZROSTU NIERÓWNOŚCI W LIBERALNEJ GOSPODARCE GLOBALNEJ

<https://doi.org/10.33141/po.2017.06.07>

Przegląd Organizacji, Nr 6 (929), 2017, ss. 50-56

www.przegladorganizacji.pl

©Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa (TNOiK)

Adam Peszko

Wprowadzenie

W ostatnich latach pojawiło się w literaturze wiele istotnych publikacji zwartych, poświęconych analizom zagrożeń rozwojowych światowej gospodarki w wyniku niekontrolowanego wzrostu nierówności dochodowych i majątkowych. Prekursorem był Tomas Piketty, profesor Paris School of Economics, który w 1997 roku opublikował w Paryżu (wznawianą w latach 2008 i 2014) słynną „*Ekonomię nierówności*”, wydaną w Polsce w 2015 r. (Piketty, 2015a). W tym samym roku wydano w Polsce jego drugie podstawowe dzieło z roku 2013 „*Kapitał w XXI wieku*” (Piketty, 2015b). Duży wkład do dyskusji o problematyce zagrożeń w rozwoju gospodarczym w wyniku niekontrolowanego wzrostu nierówności wnieśli również Guy Standing (2015), profesor Uniwersytetu Londyńskiego, Goran Therborn (2015), socjolog z Uniwersytetu Cambridge oraz Joseph E. Stiglitz (2015), laureat Nagrody Nobla z ekonomii w 2001 r.

Problematyka ta zaczyna się również pojawiać w polskiej literaturze naukowej, np. w pracy pod redakcją Z. Antczaka i S. Borkowskiej (2014) poddano krytyce nierówności dochodowe w naszej gospodarce, przypominając, że w Polsce wg statystyk Eurostatu w 2012 r. aż 26,7% społeczeństwa żyło w sferze ubóstwa, w tym 6,8% skrajnego ubóstwa, a 45% gospodarstw domowych funkcjonowało poniżej granicy niedostatku. Niski poziom zamożności cechuje znaczną część społeczeństwa, mimo że Polacy pracują statystycznie dłużej od Niemców, Finów, Włochów, Francuzów i Hiszpanów i w pracy spędzają przeciętnie 48 godzin tygodniowo, a ponadto 1,2 miliona ma więcej niż jedno miejsce pracy. Można powoływać się

na wiele przykładów, że funkcjonujące w Polsce międzynarodowe korporacje „prywatyzują zyski, a socjalizują koszty swej działalności”. W efekcie nielegalny wywóz kapitału z Polski osiągnął w latach 2002–2011 w sumie prawie 50 mld dolarów (Antczak, Borkowska, 2014, s. 14).

Podstawowym celem niniejszego artykułu jest uświadomienie Czytelnikowi skali gwałtownie narastających problemów społecznych, wynikających z niekontrolowanego wzrostu nierówności płacowych i majątkowych w zliberalizowanej gospodarce globalnej. W podsumowaniu artykułu zaprezentowano natomiast podstawowe wnioski autora, wynikające ze światowej debaty naukowej na temat możliwości rozwiązania tych problemów.

Ze względu na ograniczenia objętości artykułu w jego części zasadniczej skoncentrowano się na prezentacji najbardziej radykalnych ocen Gorana Therborna i Guya Standinga, porównując je z doskonałymi metodologicznie i bardzo wyważonymi wnioskami z analiz Thomasa Piketty'ego i Josepha Stiglitz'a.

„Nierówność, która zabija”

Użycie przez Gorana Therborna tak mocnego sformułowania jako tytułu książki uzasadniają w pełni społeczne skutki transformacji rynkowej gospodarek narodowych Rosji i Ukrainy. Wprowadzenie kapitalizmu w byłych republikach Związku Radzieckiego spowodowało dramatyczne pogłębienie nierówności i masowe zubożenie obywateli. Współczynnik Giniego¹ wzrósł w Rosji z 0,27 w 1990 r. do 0,46 – w 1993 r., a na Ukrainie

z 0,25 w 1992 r. do 0,41 – w 1996 r. W kolejnych latach współczynnik ten zwiększał się nadal, osiągając w 2001 r. odpowiednio 0,52 i 0,46. Okazało się, że już w pierwszym okresie transformacji, do 1995 r., zwiększenie nierówności dochodowych spowodowało 2,6 mln dodatkowych zgonów. Według danych WHO, w roku 2009 długość trwania życia w Rosji i na Ukrainie jest nadal krótsza od poziomu z 1990 r. W samej Rosji dramaty kolektywizacji z lat 30. i prywatyzacji lat 90. miały zbliżone rozmiary – od lat 1988–1989 do 1993–1994 wartość standardowego współczynnika umieralności wśród rosyjskich mężczyzn, w wieku powyżej 16 lat, wzrosła o 49%, a wśród kobiet o 24%, natomiast w okresie lat 1930–31 do 1933 wartość standardowego współczynnika umieralności w Rosji wzrosła o 49,5%. Ostrożne szacunki dla lat 1927–1936 określają łączną liczbę zgonów na 9 mln (najwięcej ludzi zmarło w Kazachstanie i na Ukrainie), natomiast szacunki dla lat 90. to 4 mln dodatkowych zgonów (Thorborn, 2015, s. 10–11).

W globalnych statystykach długość życia jest zależna od nierówności w zamożności danego kraju. W 2010 r. różnica oczekiwanej długości życia między mieszkańcami krajów zamożnych i najmniej rozwiniętych wynosiła 27 lat, a różnica między pierwszym i ostatnim krajem w tym zestawieniu, czyli Japonią i Sierra Leone, wyniosła 46 lat.

Warto jednak zauważyć, że oczekiwana długość życia w najbardziej liberalnej gospodarce Stanów Zjednoczonych wynosi 78 lat i jest niższa od średniej dla krajów zamożnych, w których oczekiwana długość życia wynosi 80 lat i jest o rok krótsza niż na Kubie. Umieralność niemowląt w Stanach Zjednoczonych przewyższa średnią dla krajów OECD, a w Dystrykcie Kolumbia wartość tego wskaźnika jest zbliżona dla jego wartości w Rumunii i jest większa niż w Rosji (Thorborn, 2015, s. 16).

Powyższe przykłady dotyczą tzw. nierówności „życiowych”. Poza nimi G. Thorborn wyróżnia jeszcze nierówności „egzystencjalne” i „zasobowe”, podkreślając, że wyróżnione przez niego typy nierówności pozostają w ciągłej interakcji i niedawno zakończony wiek XX pozostawił w spadku wyraźne „wskrzeszone nierówności”.

Oceniając dynamikę nierówności życiowych w poszczególnych krajach, G. Thorborn akcentuje, że do połowy XX wieku, w wyniku postępu w krajach zamożnych, zwiększał się dystans do krajów słabo rozwiniętych, ale później rozpoczął się proces skracania dystansu w wyniku dekolonizacji Azji i uwrażliwienia opinii publicznej na globalne problemy zdrowotne, co znalazło wyraz m.in. w poparciu dla szczepień ochronnych. Natomiast w obrębie poszczególnych krajów nierówności życiowe w ciągu poprzedniego stulecia były relatywnie stabilne. W ostatnich latach zaczęły jednak zwiększać się i nawet w państwach skandynawskich o wysokim poziomie dobrobytu nie udało się zapewnić członkom różnych klas społeczeństwa równości życiowych – w zakresie długości życia ludzi, ich zdrowia i zdolności do funkcjonowania. Nierówność życiowa jako strona czynna wpływa na nierówność zasobów, a jako strona bierna znajduje się pod dużym wpływem nierówności egzystencjalnych i zasobowych (Thorborn, 2015, s. 64).

Ostatnie trzydziestolecie XX w. było okresem stopniowego niwelowania nierówności egzystencjalnych w skali całego świata (Thorborn, 2015, s. 97). W XXI wieku mamy natomiast do czynienia z tendencjami społecznymi prowadzącymi do powstania nowych form nierówności egzystencjalnych związanych m.in. z odpięciem miejsc pracy za granicę w ramach deindustrializacji krajów wysokorozwiniętych oraz imigracji osób ubogich i marginalizacji części osób na rynku pracy. Tendencje te obracają się przeciwko „podklasi” osób wykluczonych z rynku pracy lub pozostających na jego obrzeżach przez deindustrializację i automatyzację procesów produkcji przemysłowej. Nierówności klasowe wracają więc pod postacią lekceważenia na poziomie egzystencjalnym (Thorborn, 2015, s. 102).

Trzeci z wyróżnionych przez G. Thorborna typ nierówności to nierówność zasobów. Nierówność ta traktowana jest bardzo szeroko – obejmuje zarówno dochody, jak i edukację oraz system władzy (demokrację i jej ograniczenia). Nierówności zasobów kształtowane są dynamicznie przez systemy gospodarcze, polityczne i poznawcze oraz warunki środowiskowe i osiągnięcia pokoleń. Nierówność zasobów jako strona czynna wpływa na nierówności życiowe i egzystencjalne, a jako strona bierna znajduje się pod wpływem nierówności egzystencjalnych i życiowych.

W ocenie perspektywy przewyższania nierówności w skali globalnej G. Thorborn pesymistycznie stwierdza, że: „Siły umożliwiające reformy równościowe występują ostatnio coraz rzadziej” i kontynuuje: „Nie można oczekiwać, że w przewidywalnej przyszłości jakkolwiek elita polityczna podejmie systemowe reformy zmierzające do ograniczenia nierówności” (Thorborn, 2015, s. 189). Wiąże jednak nadzieje z instytucjami zawodowo zajmującymi się upowszechnianiem humanizmu, przyznając, że oddziaływanie ich nabiera mocy. Zalicza do nich przede wszystkim agendy ONZ, w tym Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (UNDP), który regularnie mierzy poziom nierówności i rozwoju społecznego na świecie; Międzynarodową Organizację Pracy (International Labour Organization, ILO), zajmującą się prawami pracowniczymi i warunkami pracy; Światową Organizację Zdrowia (World Health Organization, WHO), badającą społeczne uwarunkowania zdrowia oraz Organizację ds. Wyżywienia i Rolnictwa (Food and Agriculture Organization, FAO), dbającą o zaopatrzenie potrzebujących w żywność. Uznaje też siłę oddziaływania Banku Światowego, który przestał już być niewzruszonym bastionem neoliberalizmu i OECD. Wymienione instytucje, z wyjątkiem Banku Światowego, nie mają jednak realnej władzy, więc skuteczne zwalczanie nierówności zależeć będzie od wzrostu siły przetargowej zwolenników równości społecznych.

Zbywatele i prekariusze

Najbardziej aktywnym bojownikiem z nierównościami społecznymi wydaje się G. Standing, który w „*Karcie prekariatu*” prezentuje szczegółowy program zmian ze wskazaniem sił, zainteresowanych ich szybkim wdrożeniem. Uważa on, że w warunkach globalizacji neoliberalizm doprowadził już do ukształtowania się nowego podziału klasowego, który przedstawiono w tabeli 1.



Tab. 1. Matryca siły praw różnych klas społecznych

Nazwa wyróżnionej klasy	Prawa osobiste	Prawa polityczne	Prawa kulturalne	Prawa społeczne	Prawa ekonomiczne
Plutokracja, elita	Silne	Silne	Słabe	Zbędne	Silne
Profesjoniści	Średnie	Średnie	Słabe	Słabe	Silne
Salariat	Silne	Silne	Silne	Silne	Średnie
Klasa robotnicza	Średnie	Średnie	Średnie	Średnie	Słabe
Prekariat	Słabe	Wątpliwe	Słabe	Wątpliwe	Nieobecne
Lumpenprekariat	Nieobecne	Nieobecne	Nieobecne	Nieobecne	Nieobecne

Źródło: (Standing, 2015, s. 25)

Po zakończeniu II wojny światowej nastąpił wyraźny postęp w zakresie praw jednostki, a Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło szereg dokumentów potwierdzających istnienie praw uniwersalnych, wiążąc je z obywatelstwem narodowym po ratyfikacji tych dokumentów przez parlamenty i rządy krajów członkowskich. Ukształtowany historycznie zespół praw obywatelskich obejmuje między innymi:

- Prawa osobiste dotyczące prawa do życia i wolności, uczciwego i rzetelnego procesu sądowego, równego traktowania wobec prawa, reprezentacji prawnej, prywatności i wolności wypowiedzi, a także praw do bycia godnie traktowanym.
- Prawa kulturalne to prawo jednostek i wspólnot do dostępu i uczestnictwa w wybranej kulturze – w tym w języku i produkcji artystycznej w warunkach równości, godności i braku dyskryminacji.
- Prawa polityczne obejmują prawo do głosowania, uczestnictwa w życiu politycznym, prawo biernego udziału w wyborach i partycypowania w aktywności społeczeństwa obywatelskiego.
- Prawa społeczne składają się z prawa do odpowiedniego poziomu życia, do opieki społecznej, do bezpiecznych i zdrowych warunków pracy zawodowej, mieszkania, do opieki zdrowotnej i edukacji, a także zachowania dostępu do dóbr wspólnych.
- Prawa ekonomiczne obejmują prawo do wykonywania zawodu, do udziału w ekonomicznych zasobach dóbr wspólnych, do udziału w korzyściach związanych ze wzrostem gospodarczym, do dostępu do wszystkich rodzajów dochodów oraz rokowań indywidualnych i zbiorowych.

Niestety, w ramach globalizacji neoliberalizm wytworzył model społeczeństwa, w którym obok pełnoprawnych członków społeczności narodowych spotykamy liczne osoby o bardzo ograniczonym dostępie do praw, a nawet grupy całkowicie ich pozbawione. Dwie ostatnie grupy w tabeli 1 G. Standing nazywa „zbywateľmi”. To właśnie wśród nich kształtuje się nowa niebezpieczna klasa społeczna, nazywana przez niego „prekariatem”. Składa się ona z ludzi żyjących z pracy na niepewnych stanowiskach, co przeplata się z okresami bezrobocia lub wycofywania się z siły roboczej. Doświadczają oni stale niepewności życiowej w zakresie dostępu do mieszkalnictwa i publicznych zasobów. Ich udziałem jest ciągłe poczucie przejściowości. W zakresie

praw osobistych stracili oni prawo do rzetelnego procesu sądowego, szczególnie w zakresie zatrudnienia i świadczeń społecznych. Są najczęściej pozbawieni praw politycznych, ponieważ nie mają prawa głosu (np. imigranci) albo z niego nie korzystają (młodzież, mniejszości etniczne i społeczne). Dopóki prekariat jest nieliczny lub pozostaje podzielony, politycy nie mają wyborczego interesu zabiegać o jego względy. W zakresie praw kulturalnych rządy wymagają od prekariatu większego przystosowania się do norm społecznych i instytucji większościowych. Wreszcie prekariat traci prawa ekonomiczne i społeczne, szczególnie w zakresie dostępu do świadczeń państwowych i praw do wykonywania zawodu (Standing, 2015, s. 25).

Niestabilność pracy najemnej jest kluczowa dla globalnego kapitalizmu. Wielonarodowy kapitał nie tylko chce elastycznego i niepewnego zatrudnienia, ale może go osiągnąć w każdej części świata. W warunkach globalnej gospodarki rynkowej próby ograniczenia tej niestabilności w jednym kraju skończą się niepowodzeniem. Obszary ochrony pracowniczej ukształtowane w XX w. (prawo pracy, rokowania zbiorowe, system zabezpieczeń społecznych) zostały zbudowane wokół obrazu stabilnego, trwałego miejsca pracy oraz ustalonych modeli dnia i tygodnia pracy. Obecnie ochrona pracownicza w takim zakresie dotyczy mniejszości pracowników. Cały prekariat jest poza tym obszarem. Prekariat nie ma również praw do świadczeń państwowych, powiązanych z pewnymi wymogami prawnymi, pozostaje więc zależny od niepewnych świadczeń uznaniowych. Kolejnym wyróżnikiem pozycji prekariatu jest brak dostępu do dochodu pochodzącego z zysków i renty, podczas gdy grupy znajdujące się wyżej w hierarchii klasowej (np. salariat) otrzymują istotną i rosnącą część swego dochodu z kapitału w tej czy innej formie. Klasie prekariatu brakuje tożsamości zawodowej lub narracji pozwalającej ująć w ramy porządkujące własne życie. Prowadzi to do frustracji, alienacji, lęku i rozpacz. Od prekariatu oczekuje się stałej gotowości do pracy zarobkowej i niezarobkowej o każdej porze dnia i nocy. Zmusza się go do podejmowania ogromnej ilości pracy, która nie jest pracą zarobkową (przekwalifikowania, odświeżanie CV, wypełnianie kwestionariuszy, „zonglerka” własnymi długami itp.). Klasa prekariatu jest wyzyskiwana i uciskana przez bezprecedensowe kurczenie się jej czasu prywatnego. W konsekwencji prekariusze i prekariuszki są bardziej skłoni do zachowania psychologicznego dystan-

su względem pracy zarobkowej, angażują się w nią jedynie tymczasowo i traktują ją instrumentalnie. Prekariat cechuje się niezwykle niskim prawdopodobieństwem awansu społecznego. Im dłużej ktoś się do niego zalicza, tym mniejszą szansę ma na ucieczkę. Rzadko zdarza się, aby prekariusze używali w swej pracy zarobkowej więcej niż małą część swoich umiejętności i kwalifikacji. Posiadanie wysokich kwalifikacji wystarcza jedynie do wzięcia udziału w loterii rynku pracy. W wielu przypadkach, aby otrzymać ciekawszą pracę, trzeba mieć rodziców ze znajomościami albo kwalifikacje przewyższające te, które kiedykolwiek mogą być potrzebne w danej pracy. Jak na ironię problemy te narastały w okresie propagowania w naukach o zarządzaniu koncepcji uczenia się organizacji i zarządzania wiedzą, w których człowiek z właściwą mu kreatywnością jest najistotniejszym czynnikiem sukcesów organizacji.

Prekariat jest nie tylko wystawiony na większą liczbę sfer niepewności niż inne klasy społeczne, ale jest także na nie mniej odporny, gdyż dysponuje mniejszą ilością zasobów, za sprawą których mógłby sobie z nimi lepiej radzić. Szczególnie niebezpieczne dla prekariatu są „pułapki” ubóstwa i prekarności. Państwo opiekuńcze we wszystkich swoich wariantach opiera się na ubezpieczeniach społecznych i świadczeniach powiązanych z regularnymi składkami płaconymi przez osoby stale zatrudnione lub w ich imieniu przez pracodawców. Wraz z powstaniem prekariatu model ten zaczął się rozpadać. Państwa opiekuńcze przesunęły się w kierunku udzielania pomocy społecznej dla najbiedniejszych, uzależniając ją od poziomu posiadanych środków. Do zadań polityki społecznej należy więc rozpoznawanie biednych przez sprawdzanie środków, którymi oni dysponują. W ten sposób nastawiono na prekariat groźną pułpkę ubóstwa. Każdy otrzymujący świadczenia uzależnione od środków, którymi dysponuje, z chwilą podjęcia niskopłatnej, dorywczej pracy może te świadczenia stracić. To tak jak gdyby obowiązywała te osoby 100% stopa podatkowa. Ponieważ rezygnacja ze świadczeń społecznych na rzecz pracy zarobkowej kosztuje, zarówno czas, jak i pieniądze, nie ma żadnego powodu, aby podejmować pracę zarobkową. Miliony prekariuszy w krajach uprzemysłowionych doświadczają w ten sposób efektywnej stopy podatkowej powyżej 80%, czyli dwukrotnie wyższej od tej, którą płaci salariat i co najmniej trzykrotnie wyższej, którą powinny płacić wielonarodowe korporacje, gdyby nie wyprowadzały zysków do rajów podatkowych. Zwiększa się też liczba pułapek prekarności, czyli sytuacji, w których podejmowanie niskopłatnej pracy może doprowadzić do obniżenia późniejszych dochodów. Państwo wymaga od prekariatu, by w celu uzyskania uprawnień do świadczeń społecznych wykonywał mnóstwo pracy, przechodził przez niezliczone etapy selekcji, z których każdy stanowi oddzielną barierę do przekroczenia, pułpkę dla nieostrożnych, nerwowych, nieświadomych, delikatnych lub porywczych. Życie toczy się wokół czekania w kolejkach, wypełniania formularzy, dostarczania uzupełniających dokumentów, częstego meldowania się na rozmowach i odpowiadania na podchwytliwe pytania. Podjęcie niskopłatnej pracy, która może skończyć się w każdej chwili, to wzięcie na siebie ryzyka powrotu do pierwszego etapu ubiegania się o świadczenia. Żadna

racjonalna osoba nie podjęłaby takiej pracy w podobnych warunkach, a prekariat musi (Standing, 2015, s. 33).

Coraz liczniejsza grupa prekariuszy składa się z osób wykształconych, które popadły w prekarną egzystencję po tym, jak obiecywano im coś przeciwnego: świetlaną karierę opartą na osobistym rozwoju i satysfakcji. Większość z nich ma dwadzieścia lub trzydzieści kilka lat, a dołączają do nich coraz liczniej osoby starsze wypadające z salariatu. Ze względu na ich wykształcenie oraz świadomość absurdałności sytuacji, jaką wytworzył na rynkach pracy neoliberalizm w warunkach globalizacji, to od nich należy oczekiwać przywództwa i przekonania pozostałych części prekariatu do wspólnej walki o radykalną zmianę polityki społeczno-gospodarczej w zglobalizowanym świecie (Standing, 2015, s. 36).

G. Standing przyznaje, że proces globalizacji gospodarki jest nieodwracalny, a związana z nim „Wielka Konwergencja” zaczynała się powoli już między 1960 a 2000 r., gdy około 20 krajów o niskim dochodzie rozwijało się szybciej niż Stany Zjednoczone i Europa Zachodnia. Po 2000 r. już 80 krajów prześcigało w tempie wzrostu czołówkę gospodarczą świata i zmniejszało nierówności w standardzie życia. Jako globalny gigant wyłoniły się Chiny z ponad miliardową populacją. Ich ekspansja w dziedzinie wytwórstwa zbiegła się ze wzrostem siły roboczej – pomiędzy latami 1990 a 2008 chiński rynek pracy zwiększył się o 145 mln ludzi. Produktivność rosła przeciętnie o 9% rocznie, a produkcja, która w 1990 r. wymagała 100 robotników, wykonywana była w 2009 r. tylko przez 20. W 1990 r. eksport Chin dorównywał zaledwie 1/3 eksportu Stanów Zjednoczonych, a w 2009 r. Chiny były już największym eksporterem na świecie.

Inwestycje „załały” wschodzące gospodarki rynkowe, a korporacje zyskały globalny charakter – sprzedaż w zagranicznych oddziałach korporacji transnarodowych wzrosła sześciokrotnie między 1990 a 2010 r., ich aktywa wzrosły dwunastokrotnie, eksport zwiększył się czterokrotnie, a zatrudnienie ponad trzykrotnie. Pracownicy w krajach bogatych znaleźli się w kryzysie. Zaczęły spadać płace średnio i mało zarabiającej siły roboczej. W krajach OECD udział pracy w dochodzie narodowym spadł pomiędzy 1980 a 2008 r. o 5%. W USA jeszcze przed krachem udział wynagrodzeń w dochodzie narodowym spadł ze szczytowych 53% w 1970 r. do 45%, a do końca 2012 r. obniżył się do poziomu 43,5%.

Analizując zachowania rządów w okresie wychodzenia z globalnego kryzysu lat 2008–2009, G. Standing wykazuje, że nie zwróciły one uwagi na strukturalne zmiany cech globalnego systemu rynkowego, które nieuchronnie doprowadziły do wystąpienia w rzeczywistości pięciu równoległych kryzysów: fiskalnego, dystrybucyjnego, egzystencjalnego, ekologicznego oraz kryzysu praw. Jego rozumowanie imponuje przenikliwością, dlatego też warto jest przedstawić w zarysie istotę i społeczne skutki tych kryzysów (Standing, 2015, s. 46):

- Kryzys fiskalny – załamanie systemu finansowego oraz uruchomienie pomocy rządowej dla banków było w istocie największym w historii świata rozdawnictwem na rzecz bogatych. Spowodowało to olbrzymie zadłużenia budżetów narodowych.

- Wynikiem był kryzys dystrybucji – nierówności stały się największe od lat 20. XX w., strategiczna siła przetargowa pracowników spadła i nastąpiła restrukturyzacja zabezpieczeń socjalnych, rządy w dalszym ciągu przyznawały coraz większe subwencje zamożnym, ograniczając równocześnie świadczenia i zapomogi najbardziej potrzebującym ze względu na deficyty budżetowe.
- Kryzys egzystencjalny – związany z istotą neoliberalizmu, który stanowi przerysowaną wersję darwinowskiej rywalizacji opartej na kategoriach „zwycięzców” i „przegranych”. Gloryfikując: indywidualizm, konkurencyjność, merytokrację i utowarowienie, niszczy on takie wartości, jak: współczucie, empatia i solidarność. Pęd do konkurencyjności zachęcał do oportunistycznego, oszustwa i zachowań przestępczych, zwłaszcza wśród plutokracji.
- Kryzys ekologiczny – narastał przez cały okres globalizacji, ponieważ powszechne dążenie do wzrostu gospodarczego powodowało lekceważenie czynników zewnętrznych powodujących zagrożenia środowiska. Rządy i korporacje działały krótkowzrocznie, politycy od 4 do 5 lat cyklu wyborczego, dyrektorzy korporacji jeszcze mniej, bowiem na ogół pilnują oni tylko bieżącego salda i wysokości swoich premii. Wywołana kryzysem fiskalnym era zaciskania pasa zintensyfikowała politykę przyznawania subwencji i ulg podatkowych nawet podejrzanym inwestorom, którzy składali puste deklaracje proekologiczne.
- Kryzys praw – ma swoje źródła w deficycie demokracji w wyniku procesu „utowarowiania” polityki, wówczas gdy większość działaczy politycznych zaczęła używać aktywności w tej sferze jako „trampoliny” do bardziej intratnej kariery. Wyborcy traciли wiarę w „postprawdziwość” wersję polityki nastawionej na proces wyborczy, widząc, że jest on kształtowany przez pieniądze pochodzące głównie od plutokracji, a zdolność do autoprezentacji, slogany i modne zwroty przeważają nad treścią. Deficyt demokracji sprzężony jest z rozwojem inwigilacji i nadzoru społeczeństwa, co ogranicza prawo do prywatności i wolności.

Do pogłębiania się scharakteryzowanego zespołu kryzysowego przyczyniło się to, że po krótkim okresie pobudzenia fiskalno-monetarnego, umożliwiającego wyjście z krachu lat 2007–2008, wykrył się rodzaj nowej ortodoksji, w następstwie której rządy wspierane przez międzynarodowe agencje finansowe zdecydowały się narzucić „zaciskanie pasa” ludności swoich krajów. Podczas gdy w wyniku „zaciskania pasa” wzrost w krajach OECD prawie zamarł, pozostał on stosunkowo wysoki w większości wschodzących gospodarek rynkowych, głównie dzięki państwowemu kapitałowi Chin. Międzynarodowy Fundusz Walutowy skonkludował, że w krajach bogatych recesja spowolniła zarówno wzrost rzeczywisty, jak i potencjalny i przewiduje, że w latach 2012–2017 grupa siedmiu największych gospodarek przemysłowych może liczyć na wzrost najwyżej 2% rocznie, podczas gdy w okresie 1983–1988 (ożywienie po recesji lat 80.) wynosił 4% rocznie, a w latach

1994–1999 (ożywienie lat 90.) 3%. Natomiast, mimo że rząd Chin celowo hamował wzrost na sygnały o „bańce” na rynku nierówności, gospodarka utrzymuje rozwój na poziomie ponad 5%, a wzrost realnych płac i świadczeń jest szybszy – taki jak gwałtowny spadek w krajach OECD po krachu lat 2008–2009. W 2012 r. chiński PKB w dolarach, mierzony parytetem siły nabywczej prześcignął amerykański PKB. Indie zmagają się z trudnościami, ale ich gospodarka też rosła w tempie 5% rocznie. Konwergencja niesiona przez globalizację nabiera więc tempa. W niektórych prowincjach Chin płace rosły do 30% rocznie, ale ponieważ rosła też szybko wydajność, koszty pracy i produkcji są tam mniejsze niż w krajach OECD i pozostaną na tym poziomie jeszcze przez lata (Standing, 2015, s. 51). W 2012 r. Chiny miały 14 mln robotników fabrycznych w miastach, zarabiających przeciętnie 2 dolary na godzinę, dalsze 65 mln zatrudnionych jest w przedsiębiorstwach w małych miastach oraz wioskach i zarabia 64 centy za godzinę, a dalsze 675 mln pracowników pozostaje poza zatrudnieniem (Standing 2015, s. 54). Mówienie więc o ponownym przeniesieniu miejsc pracy i produkcji wytwórczej do krajów OECD jest świadectwem myślenia życzeniowego. Należy natomiast oczekiwać, że inwestycje i produkcja przemieszczają się będą do innych wschodzących gospodarek, takich jak: Wietnam, Indonezja, Bangladesz, Indie i Kambodża. Wielka konwergencja wiąże się z globalnym przesunięciem kapitału. Bank Światowy szacuje, że do 2030 r. połowa globalnego kapitału będzie znajdować się w dzisiejszych krajach rozwijających się, w porównaniu do mniej niż 1/3 w roku 2012. Udział tego obszaru gospodarczego w globalnych inwestycjach ma wzrosnąć trzykrotnie – do poziomu 60%, a Chiny i Indie odpowiadać będą za 38% globalnych wydatków inwestycyjnych brutto (Standing, 2015, s. 51).

Szybkemu wzrostowi inwestycji w krajach Azji towarzyszył gwałtowny spadek inwestycji w Europie. W latach 2007–2011 prywatne inwestycje w 27 krajach Unii Europejskiej spadły o 350 mld euro – dwadzieścia razy więcej niż spadek w prywatnej konsumpcji i cztery razy tyle co spadek w realnym PKB. Jeżeli doliczyć do tego spadek poziomu inwestycji w USA i Japonii, to łączny spadek w inwestycjach prywatnych osiągnął w tych krajach poziom biliona dolarów. Bezpośrednie inwestycje zagraniczne (BIZ) w krajach rozwiniętych spadły w 2012 r. do poziomu najniższego od ponad 10 lat, podczas gdy w krajach rozwijających się BIZ po raz pierwszy stanowiły ponad połowę globalnej wartości inwestowanego kapitału. „Ucieczkę” do krajów rozwijających się przewodziły firmy amerykańskie, np.: Ford, General Motors, General Electric, Dow Chemical, Hewlett-Packard, które masowo zamykały fabryki w Europie. Za ich przykładem podążały firmy świadczące usługi finansowe. Chociaż wiele z tych korporacji skarżyło się na narastające nastroje antybiznesowe w Europie, to ich prawdziwą motywacją było zwiększenie zysku.

Wzrost mobilności kapitału w skali globalnej jest również widoczny w nowym modelu gospodarki, w którym strukturalnemu podziałowi korporacji towarzyszy

przejście od handlu gotowymi dobrami do obrotu zadaniami i częściami dóbr. Coraz więcej korporacji jest zintegrowanych na szczeblu globalnym, dzięki czemu mogą „zonglować” produkcją i zatrudnieniem w zależności od zmian na rynkach i lokalnych kosztów produkcji.

Tymczasem kraje bogate zamieniają się powoli w gospodarki rentierskie, które – co prawda – starają się przyciągnąć kapitał zagraniczny z pomocą subwencji i ulg podatkowych, ale główne dochody osiągają z rozdziału zysków i dywidend korporacji transnarodowych. W Stanach Zjednoczonych w 2012 r. marże od kapitału były najwyższe od 65 lat, a dochody z korporacji stanowiły 13,6% całości dochodu narodowego. Nie przyczyniło się to jednak do wzrostu inwestycji krajowych i zatrudnienia. Nie tylko liczba pełnoetatowych miejsc pracy nie wróciła do poziomu sprzed recesji, ale także płace pozostawały poniżej początkowego poziomu z poprzednich recesji (Standing, 2015, s. 58). I tak jest do obecnej chwili – chociaż Federalne Biuro ds. Ludności podało, że w 2015 r. dochody przeciętnej amerykańskiej rodziny (mediana) wzrosły o rekordowe 5,2%, osiągając 56,5 tys. dolarów (najwyższy wzrost od 1967 r.), to w dalszym ciągu pozostają niższe jak w 1999 r., gdy mediana wynosiła 57,9 tys. dolarów (Zawadzki, 2016).

Opisane procesy zmian w gospodarce globalnej prowadzą do jednoznacznego wniosku, że w krajach rozwiniętych gospodarczo rośnie prekariat i w sposób niekontrolowany zwiększają się obszary biedy i bezdomności. Równoległe w sposób niekontrolowany rosną nierówności w tych krajach. Dokumentuje to szereg danych statystycznych. Na przykład, w latach 1976–2007 z każdego dolara wygenerowanego dochodu 58 centów trafiało do górnego procentu gospodarstw domowych (Standing, 2015, s. 64). W 2013 r. w 500 największych korporacjach wg S&P przeciętna wypłata dyrektorów wykonawczych była 204 razy większa niż średnia pracownicza, w porównaniu do wielokrotności 170 w 2009 r., 120 w 2000 r. i 42 w 1980 r. W 2012 r. górny procent zarabiających przejął 93% amerykańskich zysków, podczas gdy ich udział w dochodzie narodowym wynosił 19% i był najwyższy od 1928 roku. Dziewiętnaście amerykańskich korporacji międzynarodowych płaciło rzeczywistą stawkę podatkową w wysokości 3% z osiągniętych w Wielkiej Brytanii zysków, przy stawce 26% podatku dochodowego od osób prawnych (Standing, 2015, s. 65). Obserwując ten bieg wydarzeń, G. Standing dochodzi do wniosku, że bez podjęcia radykalnego programu reform systemowych w skali globalnej nie jest możliwe ograniczenie wzrostu nierówności i wygaszanie procesu narastania klasy prekariatu. Dlatego ponad połowę swej książki poświęca prezentacji programu tych reform, które opisuje i uzasadnia w 29 rozdziałach. Najbardziej radykalne rozwiązania zawierają końcowe rozdziały: 25. „Zmierzajmy w stronę powszechnego dochodu podstawowego”, 26. „Podzielmy kapitał za pomocą suwerennych funduszy majątkowych”, 27. „Ożywmy dobra wspólne”, 28. „Ożywmy demokrację deliberatywną” i 29. „Ponownie zmarginalizujemy dobroczynność” (Standing, 2015, s. 136–384).

T. Piketty i J. Stiglitz o zagrożeniach rozwoju gospodarki XXI wieku

Program reform G. Standinga jest krańcowo radykalny. Ale podobnie radykalne poglądy znajdujemy również we wnioskach z prac tak wybitnych badaczy nierówności społecznych, jak Thomas Piketty i Joseph E. Stiglitz.

T. Piketty uważa, że konieczne jest przywrócenie problemu podziału dóbr do centrum analiz ekonomicznych, stwierdzając między innymi: „Jesteśmy świadkami ogromnych przekształceń i trudno powiedzieć, dokąd mogą nas one zaprowadzić albo do czego będzie podobny światowy podział bogactw między krajami i wewnątrz nich w perspektywie kilku dekad. Dziewiętnastowieczni ekonomiści mieli jedną ogromną zaletę: lokowali problem podziału dóbr w centrum analizy i poszukiwali długoterminowych tendencji. Ich odpowiedzi nie zawsze były satysfakcjonujące, ale przynajmniej stawiali dobre pytania. Naprawdę nie mamy żadnego dobrego powodu, by wierzyć w samoregulujący się charakter wzrostu. Nadeszła najwyższa pora przywrócić problem nierówności do centrum analiz ekonomicznych i postawić ponownie pytania zadane w XIX wieku. Zbyt długo kwestia podziału bogactw była niedoceniana przez ekonomistów, po części ze względu na optymistyczne wnioski Kuzneta, po części zaś z uwagi na nadmierną skłonność naszej profesji do posługiwania się uproszczonymi modelami matematycznymi opartymi na typowym przedstawicielu” (2015b, s. 28–29). W treści „*Kapitału XXI wieku*” T. Piketty, w oparciu o niezwykle bogaty materiał statystyczny, podważa zasadność teorii zrównoważonego rozwoju Kuzneta i Solowa, która była fundamentem doktryny neoliberalnej. Wyciągając wnioski z historii, stwierdza: „to wojny w dużym stopniu przekreślały znaczenie przeszłości i doprowadziły do przekształcania struktur nierówności XX wieku” (Piketty, 2015b, s. 581). Poszukując instytucji, która pozwoliłaby w XXI stuleciu uregulować sprawiedliwie i skutecznie globalny kapitalizm majątkowy, wskazuje na: *globalny progresywny podatek od kapitału*. Umożliwiłyby on odzyskać kontrolę nad obecną dynamiką akumulacji majątków, poddając majątki demokratycznej kontroli przejrzystości, stanowiącej niezbędny warunek skutecznego uregulowania systemu bankowego i międzynarodowych przepływów finansowych. T. Piketty (2015b, s. 581) uważa, że: „Podatek od kapitału pozwoliłby zapewnić przewagę interesu ogólnego nad interesami prywatnymi, zachowując wszakże otwartość gospodarki i siły konkurencji – czego nie można powiedzieć o różnych formach zamknięcia się w tożsamości narodowej czy jakiegokolwiek innej, które mogą stanowić jedynie półśrodek wobec tego politycznego ideału”. Wprowadzenie powszechnego podatku od kapitału wymagałoby wprowadzenia obowiązku pełnej wymiany informacji międzybankowej w skali globalnej, co w warunkach Internetu jest technicznie możliwe, a brakuje jedynie jednolitej woli politycznej.

J.E. Stiglitz, koncentrując się na analizie negatywnych skutków nierówności w gospodarce Stanów Zjednoczonych, stawia m.in. pytanie – kiedy wkroczyliśmy na ścieżkę pogłębiania się nierówności, jakie to było wydarzenie? W odpowiedzi stwierdza: „Na to pytanie nie ma prostej odpowiedzi, ale punktem zwrotnym w historii Stanów Zjednoczonych jest zapewne wybór Ronalda Regana na urząd prezydencki. Bieg wypadków przyspieszyła deregulacja sektora finansowego i ograniczenia progresywności systemu podatkowego. Deregulacja doprowadziła do nadmiernej finansjalizacji gospodarki – osiągnęła ona taki stopień, że w przeddzień kryzysu w 2008 r. 40% wszystkich zysków korporacji pochodziło z sektora finansowego. Niestety, następcy R. Regana podążali tą samą ścieżką” (Stiglitz, 2015, s. 31). W rozdziale 10 zatytułowanym „Pomyślny scenariusz. Inny świat jest możliwy” zaprezentowano szeroki program reform i tworzenia szeregu nowych instytucji oraz mechanizmów przeciwdziałających wzrostowi nierówności społecznych, przywracających warunki zrównoważonego rozwoju gospodarki globalnej. Program ten obejmuje nie tylko światowe stosunki społeczno-gospodarcze, ale podobnie jak idea prekariatu Standinga wkracza w sferę polityki (Stiglitz, 2015, s. 427–461).

Podsumowanie

Podsumowanie dokonanego przeglądu światowej literatury przedmiotu musi być z natury podobnie radykalne jak wnioski prezentowane przez światowe autorytety naukowe. Nie możemy dłużej ulegać złudzeniom, że rozwój gospodarczy świata w XXI będzie stabilny, a kryzys lat 2008–2009 wywołany był nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności. Trzeba sobie uświadomić, że liberalizm w warunkach globalizacji gospodarki stworzył niebezpieczną „mieszankę wybuchową”, zagrażającą stabilnemu rozwojowi gospodarczemu. Konieczny jest szeroki program reform społecznych i polityczno-gospodarczych prowadzących do dostosowania istniejących i utworzenia nowych instytucji globalnych, które zapewniłyby kontrolę i niezbędny zakres regulacji zglobalizowanej gospodarki. W treści artykułu omówiono ważniejsze propozycje takich instytucji, proponowane przez wybitnych przedstawicieli nauki. Warto zauważyć, że niektóre z nich wzajemnie się uzupełniają. Dla przykładu wniosek G. Standinga o potrzebie utworzenia nowej instytucji na poziomie narodowym w postaci *bezwarunkowego powszechnego dochodu podstawowego* koreluje z omawianą w ostatniej części artykułu koncepcją Piketty'ego utworzenia idealnej instytucji pozwalającej uniknąć niekończącej się spirali nierówności, w postaci *globalnego progresywnego podatku od kapitału*. Pozyskiwane przez państwa środki z tytułu globalnego podatku od kapitału uzupełniałyby budżety narodowe, umożliwiając wypłaty powszechnego dochodu podstawowego wszystkim obywatelom, gwarantując jednocześnie stopniowe zwiększanie środków budżetowych na rosnące koszty powszechnego systemu ochrony zdrowia, oświatę i rozwój nauki. Sądząc, że

lektura niniejszego artykułu pozwoli Czytelnikowi na odkrycie innych interesujących korelacji w poglądach omawianych autorów.

prof. dr hab. Adam Peszko
Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa
im. W. Korfanteego w Katowicach
Wydział Zarządzania
e-mail: adampeszko@wp.pl

Przypis

- 1) Nazwa pochodzi od włoskiego statystyka C. Giniego. Współczynnik ten jest najczęściej używany jako miernik nierówności dochodowych. Jego wartość mieści się w przedziale od 0 (co oznacza pełną równość) do 1 (gdy jedna osoba lub gospodarstwo domowe zgarnia wszystkie dochody). Dopuszcza się też stosowanie współczynnika Giniego w formie zwielokrotnionej, gdzie zamiast 1 stosuje się liczbę 100.

Bibliografia

- [1] Antczak Z., Borkowska S. (2014), *Przyszłość zarządzania zasobami ludzkimi. Dylematy i wyzwania*, Difin, Warszawa.
- [2] Piketty T. (2015a), *Ekonomia nierówności*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- [3] Piketty T. (2015b), *Kapitał XXI wieku*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- [4] Standing G. (2015), *Karta Prekariatu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- [5] Stiglitz J.E. (2015), *Cena nierówności. W jaki sposób dzisiejsze podziały społeczne zagrażają naszej przyszłości?* Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- [6] Therborn G. (2015), *Nierówność, która zabija. Jak globalny wzrost nierówności niszczy życie milionów i jak z tym walczyć*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Social Aspects of Inequality Growth in Liberal Global Economy

Summary

The article presents the issues of growing inequality in the liberal global economy. In the scope of analysed issue, the Author has reviewed the evaluations of the existing situation, formulated by renowned experts, participating in the ongoing discussion on the effects of rapid inequality growth in the global economy. In the core parts of the paper the Author has presented the views of Goran Therborn and Guy Standing, which have been contrasted with a more balanced opinion of Thomas Piketty and Joseph Stiglitz. The basic goal of the article is the search for an answer to the question: How is it possible to decrease the growing inequalities in the liberal global economy?

Keywords

globalization, liberal economy, social inequalities